

Echo Warki



INSRP 11/00

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt do Muzeum (e-mail)
muzeum@warka.pl



Wesołego Alleluja!

Dziedzictwo kultury Polski, jego straty i ochrona prawna

Największe i nigdy nieoszacowane w pełni straty przyniósł dopiero wiek XVII, a ściślej rabunek dokonany podczas wojen szwedzkich. Nieukrywanym celem władców Szwecji było nie tylko napełnienie skarbcza ale wzbogacenie własnych, nadzwyczaj niewielkich zasobów kulturalnych. Do Wojny Trzydziestoletniej 1618-1648 Szwecja nie była krajem zbyt bogatym, ani zasobnym w dzieła sztuki. Metody grabieży, niszczenia i wywozu zasobów zdobywanych miast wydoskonalone podczas pustoszenia Europy zostały zastosowane podczas wojny polsko szwedzkiej 1655-1657. Po Bremie, Heidelbergu, Magdeburgu, Würzburgu, Ołomuńcu i Pradze przyszła kolej na miasta Pomorza, Prus, Mazowsza, Wielkopolski, Kujaw i Kaszub. W ręce Szwedów dostały się skarby przekraczające zasoby księstewek niemieckich. Gustaw Adolf II nakazał utworzenie pierwszego w dziejach urzędu antykwariusza państwowego (Riksantiquario) w celu ochrony trofeów wojennych. Karol X Gustaw osobiście nadzorował wywóz dzieł sztuki z Warszawy, Krakowa i miast pruskich dla galerii i zbrojowni królewskiej w Sztokholmie, oraz biblioteki Królewskiego Uniwersytetu w Upsali.

Najemnicy szwedzcy i niemieccy żyli dla wojny i z wojny. Liczne tego dowody znajdujemy w dziele Samuela Pufendorfa: *De rebus a Carolo Gustavo Sueciae Rege gestis commentariorum* bogato ilustrowanym przez Erika Jönsona Dahlbergh'a – jednego z wybitniejszych grafików i jednocześnie wojskowego kwatermistrza generalnego Karola Gustawa. W plądrowaniu brali udział wyżsi dowódcy szwedzcy: Oxenstierna, Wirtz, Wittenberg i inni, których można uważać za poprzedników i nauczycieli Raubsammlerna, Hitlera i Goeringa.

Szwedzi oprócz masowo wywożonych wyrobów z kruszców szlachetnych (skarbcze kościelne, wota, dzwony, zastawy stołowe) rabowali broń wschodnią i tkaniny polskie, kobierce wschodnie, arrasy i gobeliny. Wykorzystanie szlaków wodnych umożliwiało im wywóz niemal całości wyposażenia zajmowanych zamków, pałaców i kościołów, łącznie ze skarbcami, meblowaniem i zbiorami, a nawet transport elementów kamieniarki (kominów, kolumn, schodów, portali i okien) i elementów wystroju. Łupem ich padły zarówno liczne kościoły i klasztory, m. in. w Braniewie, Fromborku, Gdańsku, Oliwie, jak zamki w Chęcinach, Gołubiu – Dobrzyniu, Janowcu, Kielcach. Grabież i spalenie zamku Krzyżtopór w Ujeździe, założenia o niespotykanym w Polsce programie artystycznym położyły kres tej siedzibie Ossolińskich.

Podane przez Ludwika Kubalę szczegóły niszczenia kościołów krakowskich są dowodem, że celem Szwedów była przede wszystkim grabież. To, że świątynie gotyckie mają w większości barokowy wystrój „zawdzięczamy” Szwedom, którzy spustoszyli ich wnętrza. Kaplicę Zygmuntowską rabowali oni ośmiokrotnie. Złotą trumnę św. Stanisława przywłaszczył osobiście gubernator Wirtz, srebrną – zewnętrzną – i statuę świętego przetopiono na kruszec. Warszawa była oblegana i zdobywana trzykrotnie. Za każdym razem kolejne pałace i kościoły doszczętnie łupiono. Grabieży niemal w całości uległy bogate zbiory królów Zygmunta III i Władysława



Stefan Czarniecki

IV oraz ich osobista własność. Brązowe lwy sprzed pałacu Kazanowskich stały się ozdobą siedziby królewskiej w Sztokholmie. Usiłowano wywieźć kolumnę Zygmunta III. Znaczna część dóbr wywożonych do Szwecji nigdy tam nie dotarła i spoczywa dotąd na dnie morza. Inne wzbogaciły zbiory szwedzkie. Jedynie w zamku sztokholmskim zinwentaryzowano ponad 200 obrazów, 20 dywanów tureckich i 28 namiotów. W zbiorach szwedzkich znalazły się liczne gobeliny herbowe, dywany polskie i wschodnie, broń biała i srebra stołowe. Niemala ich część została w XVIII wieku sprzedana z licytacji lub fizycznie zniszczona, jak np. przetopione wyroby z kruszców szlachetnych lub wywieziona do Rosji. Zabytkiem o szczególnym znaczeniu była partytura pieśni rycerstwa polskiego „Bogurodzica” – nazwanej przez Jana Długosza patrium carmen, będącego następnie pieśnią koronacyjną Jagiellonów.

Pierwsze poszukiwania i próby mające na celu odzyskanie poloniców szwedzkich prowadził w 1789 roku sekretarz poselstwa polskiego – Jan Albertrandi. Wyniki misji spisał w dziele „Iter Sueticum” zawierającym informacje źródłowe w szczególności dotyczące archiwaliów. Kontynuował je w 1810 roku Feliks Biernacki – bibliotekarz ks. Adama Czartoryskiego badający zawartość archiwów szwedzkich, pod kątem znajdujących się w nich źródeł do historii ojczystej. W 1833 roku bibliotekę Uniwersytetu w Upsali odwiedził w tym samym celu Aleksander Przeździecki. W 1902 roku Aleksander Czołowski prowadził poszukiwania w zbiorach Szwecji, w wyniku których odnalazł on i odnotował około. 200 proporców, broń ochronną, palną i sieczną oraz ponad 100 obrazów wybitnych mistrzów.

Warto pamiętać, że największe zniszczenia dokonały się w połowie XVII wieku, gdy wojny i najazdy: szwedzki, rosyjski, węgierski, turecki wreszcie spustoszyły ziemię Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W przededniu I wojny światowej – w roku 1914 – przebywała w Szwecji delegacja Akademii Umiejętności, której członkowie opublikowali następnie obszernie sprawozdanie z wyników poszukiwań. Starania o zwrot najcenniejszych choćby regaliów przerwała wojna, w której wyniku Polska odzyskała cenniejszą od dzieł sztuki niepodległość. W II Rzeczypospolitej ponawiano próby wynegocjowania w drodze dyplomatycznej zwrotu obiektów o szczególnym znaczeniu historycznym: *De revolutionibus orbium coelestium* Mikołaja Kopernika, oraz rękopisu najstarszej pieśni kościelnej i narodowej: *Bogurodzica*. Władze Szwecji ufne w zasadę neutralności wołały jednak nie pamiętać o grabieżach, których dopuścili się ich przodkowie.

Po II wojnie światowej poszukiwania poloników w zbiorach szwedzkich prowadzone były głównie przez Stanisława Heymowskiego – znawcę epoki Wazów i kustosza szwedzkich zbiorów królewskich oraz przez Józefa Trypućkę, który w dziele dotyczącym biblioteki Królewskiego Uniwersytetu w Upsali zawarł cenny źródłowo wstęp historyczny, omawiający fazy gromadzenia zbiorów ze złupionych bibliotek klasztornych oraz spis dzieł z księgozbiorów polskich. Mimo



stosunkowo obszernej dokumentacji gromadzonej od początku XIX wieku, która uzasadniałaby starania o zwrot przynajmniej najcenniejszych pamiątek narodowych władze PRL nie poświęciły temu zagadnieniu szczególnej uwagi. Choć występowanie na drogę prawną w sprawach dóbr zawłaszczonych w XVII wieku nie rokowało większych nadziei, to jednak nagłośnienie faktów grabieży dokonanej przed wiekami przez Szwecję – podkreślającą swą neutralność mogło spowodować rozstrzygnięcie korzystne dla Polski.

Od redakcji:

7 kwietnia przypada 345-ta rocznica bitwy ze Szwedami pod Warką. Publikowany wyżej tekst autorstwa prof. dr Jana Pruszyńskiego stanowi istotny przyczynek w dyskusji na tematy polsko-szwedzkie, którą prowadzimy na łamach „Echa Warki”.

Jest to zarazem fragment monografii profesora Pruszyńskiego pt. „Dziedzictwo kultury Polski, jego straty i ochrona prawna”, która wkrótce ukaże się na półkach księgarskich.

Serdecznie dziękujemy Panu Profesorowi za nadesłanie powyższego tekstu.

Echo Warki

Do Czytelników, Współpracowników i Sympatyków Echa:

Po trzyletnim okresie edycji Echa Warki odnotowaliśmy spory sukces: już 21 marca został wyczerpany nakład 1000 egzemplarzy 36 numeru!

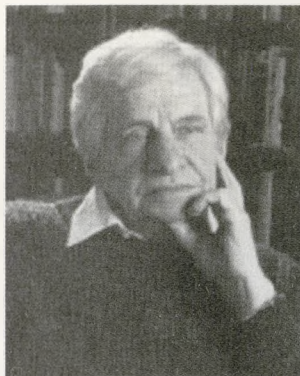
Cieszy to i zobowiązuje. Z jednej strony świadczy o akceptacji profilu i tematyki miesięcznika, z drugiej – zmusza do zastosowania surowszych kryteriów wobec poszczególnych publikacji.

W minionym okresie udało się pozyskać dla Echa kilkunastu autorów, współpracujących z nami stale bądź okazjonalnie. Pragniemy przypomnieć, że gazeta opracowywana jest w Muzeum na starym, zdezelowanym sprzęcie i wydawana ze skromnych środków finansowych naszej instytucji. Każdy numer to duży wysiłek kilkuosobowego zespołu pracowników Muzeum.

Echo Warki nie może być zbiorem przypadkowych artykułów o jednym określonym środowisku czy zbiorowości. Musimy pamiętać, że adresowane jest do całej społeczności. Bywa, że dostarczone propozycje są monotematyczne, a poszczególne artykuły mają charakter sprawozdawczy. Zwracamy się do wszystkich naszych korespondentów o wcześniejsze konsultowanie z redakcją tematyki artykułów. Prac nie zamówionych nie mamy obowiązku zamieszczać.

Przy okazji serdecznie dziękujemy naszym Sympatykom z różnych stron świata za pozytywne opinie o Echu. To dodaje siłę; postaramy się, aby następne Echa były lepsze niż poprzednie!

Redakcja



KAZIMIERZ CYBULSKI

EPILOG

Nadszedł rok 1942. Rok, jak się później okazało, bardzo znamienity w wydarzenia i bogaty w wypadki. Tymczasem styczeń nie zapowiadał nic dobrego. A zaczęło się od bólu głowy i stanu podgorączkowego, takich w pewnym sensie normalnych objawów grypy, przeziębienia czy tym podobnych chorób. Po kilku jednak dniach – pamiętam doskonale – gorączka podskoczyła w górę i trzymała się w granicach 40,5–41, 0 stopni Celsjusza przez cały tydzień. Mama płakała, bezradnie załamywała ręce, ale nie traciła wiary w Opatrzność. Pochowała już na Syberii najstarsze z trojga dzieci – córkę, nie chciała teraz w Kirgistanie stracić jedynego syna, w którym – jak każda matka – pokładała wielkie nadzieje. Ojciec, niedawno wypuszczony z łagrów, będąc wreszcie z nami, zabiegał teraz, jak mógł, o lekarstwa czy pomoc lekarską. Był między innymi w miejscowym szpitalu, a raczej pomieszczeniu, które stanowiło namiastkę szpitala, ale doszedł do wniosku, że syna tam nie umieści. Tam bowiem wszystko wskazywało raczej na pewną śmierć. Kirgiska lepianka, w której mieszkaliśmy – a raczej wegetowaliśmy – nie stwarzała może lepszych warunków, ale dawała rzecz niezmiernie ważną, rzecz, której nie mogły dać najlepsze nawet szpitale na tej „niehumanitarnej ziemi”: dawała troskę i miłość. Dawała to rodzinne ciepło, które jakże często stawało się najsukcesowniejszym lekarstwem.

Pamiętam, jak po przeszło tygodniu nie ustającej gorączki, chwilowych majaczeń, pragnienia, które ogniem paliło wargi, poprosiłem słabym już głosem, aby natarła mi stopy i pomasaowała nogi; poczułem bowiem przenikające je zimno. W półświadomości zarejestrowałem lęk w oczach mamy. Zaczęła szybko drżącymi rękami rozcierać moje nogi, komentując jednocześnie, że wcale nie są zimne, a raczej nawet bardzo gorące. Włożyła mi do ust termometr. Oddychałem ciężko, raz po raz zapadając w stan jakiegoś „pół-istnienia”. W nim odchodziłem w czas minionych, beztrudnych lat chłopięcych – to znów powracałem w koszmar otaczającej nas rzeczywistości – okrutnej i beznadziejnej. Inaczej mówiąc, zapadałem majacząc, w jakiś nieokreślony stan utożsamiający przeszłość z teraźniejszością.

„Mamo” – zapytałem – „czy mogę zjeść pomarańcze?” „No wiesz przecież, że tu pomarańczy nie ma” – odpowiedziała ze łzami w oczach. „A czy mogę dostać lemoniady ... tak bardzo chce mi się pić”. „Lemoniady? O czym ty mówisz, zrozum, proszę, że tu tych rzeczy nie ma”. „Mamo – powiedziałem z żalem w głosie – „chyba Zocha (młodsza siostra) może podskoczyć do sklepu i kupić”. Do jakiego sklepu? ...Tu nie ma takiego sklepu. Tu nic nie ma”. „Jak to nie ma” – odrzekłem słabnącym już głosem – „tam na rogu ... jest” (nastąpił jeszcze

zrozumiały dla mamy opis sklepu Kółka Rolniczego w Medyce, mojej rodzinnej wiosce).

Zrozpaczona matka, na sugestię młodego współmieszkańca, obrała z łupiny ziemniak, który na szczęście miała, i surowy podała mi do ręki. Jadłem powoli, komentując ledwo już słyszalnym głosem: „a no, widzi mama ... nie mówiłem, że są ... że są pomarańcze”. Poprosiłem jeszcze o postawienie baniek. Dlaczego baniek? Nie wiem. Tę jednak prośbę mama spełniła bez większych przeszkód. Wprawdzie nie były to banie, lecz jakieś szklaneczki czy kubeczki, a o spirytus natomiast w tym kraju wiecznej nędzy i braków nie było, na szczęście, trudno, więc „banie” były postawione. Pamiętam jeszcze – jak przez mgłę – że kiedy zmierzono mi gorączkę, wyjmując z ust termometr i podając go mamie, w jakimś chwilowym przeblasku przytomności dojrzałem rękę na górnej granicy podziałki, a więc przy cyfrze 42. Uświadomiłem sobie w tym momencie, że zbliża się koniec. Spojrzałem jeszcze na mamę ... i zapadłem w głęboki sen.

Nazajutrz obudziłem się bardzo słaby, ale już omal bez gorączki. Okazało się, że przeżyłem kryzysową noc. Na zapytanie, jak wysoką miałem gorączkę, mama odpowiedziała, że 41,8 stopni Celsjusza. Przeżyłem tyfus plamisty. Miałem lat 15.

Tydzień później kopałem rowy i tłukłem młotem kamienie na drodze, którą naprawiliśmy. Ale wcześniej jeszcze, tzn. przed powrotem do pracy, poszedłem do szopy pobliskiego kołchozu, gdzie przywieziono zagryzione przez wilki barany. Pracujących nad ściąganiem skóry i ćwiartowaniem mięsa było kilku, jak też i niemało „gapiów” takich jak ja. Przy ogólnym zamieszaniu udało mi się schować pod kurtkę spory kawał odłożonej na bok baraniej głowy. Zadyszany przybiegłem tak szybko, jak mogłem, dając tę zdobycz mamie.

Powrót do pracy, mimo iż nie odzyskałem jeszcze w pełni sił, dyktowała konieczność. Chodziło bowiem głównie o dwukrotnie większą normę chleba, a więc 800 gramów. Ojciec, który był „brygadierem” przy tych drogowych naprawach, robił wszystko, co mógł, aby mnie oszczędzać, sam jednak, będąc nadzorowanym, musiał z konieczności być ostrożnym. Pracować więc mimo wszystko musiałem, a nie była to praca zbyt lekka. Siły jednak cudem wracały. Ratowała w dużej mierze biała cebula, której na ogół nie brakowało na kirgiskich bazarach, i która na szczęście nie była drogą, zarobki bowiem, jak już wspominałem, były marne.

Luty przeszedł bezbarwnie. W marcu natomiast wypadki potoczyły się tak nagle i w tak oszałamiającym wprost tempie, że dziś pozostały w pamięci pojedyncze tylko obrazy:

- Odjazd ojca do formującej się w pobliskim Górczakowie Polskiej Jednostki Wojskowej.
- Wyjazd mamy, kilka dni później, do Górczakowa, w celu załatwienia sobie przyjęcia do Pomocniczej Służby Kobiet, mnie do Junaków, a Zosi do sierocińca (przy Polskiej Armii).
- Wykorzystując nieobecność rodziców, właściciel lepianki z pomocą sąsiadów wyrzucili mnie i moją siostrę na drogę. Przyjęło nas mieszkające w pobliżu, znajome nam, młode, polskie małżeństwo.

- Powrót mamy, po kilku dniach, z wiadomością, że wszystkie przyjęcia zostały załatwione pomyślnie i nasz natychmiastowy wyjazd wynajętą kirgiską arba (dwukołowy wóz) do Gorczakowa. Był piątek po południu – daty nie pamiętam.
- Większość nocy spędzona przy drodze w pobliżu Fergany, gdzie nas wysadził wynajęty Kirgiz nie dowiozłszy do oddalonego o kilka kilometrów Gorczakowa, za co wziął zapłatę.
- Dowiózł nas do Gorczakowa w sobotę wczesnym rankiem jadący ciężarówką nieznajomy człowiek, który widząc siedzącą przy drodze kobietę z dwojgiem dzieci i tobołkami zatrzymał się, jak dobry „Samarytanin”. Głodni, zmarznięci, wycieńczeni i niewyspani, ale uradowani, dotarliśmy do celu – do Polskiego Wojska.
- W niedzielę rano Msza Święta – pierwsza po przeszło dwóch latach - spowiedź i Komunia św. Wokół polscy żołnierze z polskimi orzełkami na czapkach. Wszystko wydawało się jeszcze wielkim snem... Łaziłem niemalże cały dzień po obozie, nie mogąc doczekać się poniedziałku, kiedy to miałem włożyć na siebie junacki mundur. Nie doczekałem się. Jeszcze bowiem tego samego dnia wieczorem ojciec oznajmił, że jego jednostka otrzymała rozkaz przygotowania się do natychmiastowego wyjazdu do Persji i zabrania ze sobą rodzin mieszkających w pobliżu Gorczakowa.
- W poniedziałek rano odjazd pociągiem – tym razem pasażerskim - do Krasnowodzka nad Morzem Kaspijskim. Pamiętam radość spowodowaną przyjazdem na stację – dosłownie na minuty przed odjazdem pociągu – tego młodego małżeństwa, które mnie i Zosi udzieliło schronienia, po wyrzuceniu nas z kibitki.
- Po bodajże dwudniowej podróży przeładunek z pociągu na statek i odpłynięcie do Persji. Ogarnęła nas jakaś dziwna ulga – połączona jednak z żalem za tymi, którzy tam zostali – kiedy

po niedługim czasie Krasnowodzka i ta „niełudzka ziemia” zniknęły z horyzontu.

* * *

Czterdzieści cztery lat później tak opisałem tę podróż po Morzu Kaspijskim:

Droga do wolności (marzec 1942)

*Dzień był szary, wilgotny,
Wiszące nisko chmury,
Kaspijskie szare morze,
Bez horyzontu niebo
I Krasnowodzka ponury.*

*Budny, śmierzdzący statek.
W kabinach tłoczno, duszno,
W korytarzach gnojówka
Z przeciążonych kłozetów,
A na pokładzie mżysto.*

*.....
Nagle powiało wolnością!
Statek odbija od mola,
Kierunek południe – zachód.
Na mokrym, tłoczonym pokładzie
Radosny, świąteczny nastrój.*

*In Nomine Patris, et Filii,
Et Spiritus Sancti. Amen.
Msza Święta pod niebem szarym...
Dominus vobiscum – Pan z wami...
I z wiatrem uleciała w niebo –*

AVE MARIA....

c.d.n.





Warka i okolice w Powstaniu Styczniowym

(cz. III)



Bohaterskie czyny przodków, którzy podjęli nierówną walkę o odzyskanie niepodległości są żywe w pamięci mieszkańców naszej ziemi. Świadczą o tym upamiętnione miejsca walk i liczne mogiły. W miejscowości Rytomoczydła, w miejscu pochówku grupy powstańców mieszkańcy postawili duży drewniany krzyż, zamiast którego w okresie międzywojennym podczas budowy utwardzonej drogi Warka-Grójec z inicjatywy leśnika i jednocześnie zarządcy tutejszego majątku Józefa Gugulskiego zbudowano kapliczkę – pomnik z kamienia polnego. Jest on miejscem kultu, zawsze udekorowany i ukwiecony przez miejscową ludność. W pobliskim Gołębiowie po I wojnie światowej właściciel majątku z Nowej Wsi – Daszewski obok zbiorowej mogiły powstańców postawił pomnik w formie kapliczki słupowej, na której umieszczono napis *„Przechodniu pomnij, że jest niepojęta władza, która zło karze, a dobro nagradza”*. W roku 1973 Instytut Sądownictwa ogrodził tę mogiłę siatką. Dopiero w roku 1996 na wniosek oddziału PTTK, Urząd Gminy w Jasieńcu dokonał rekonstrukcji tego miejsca pamięci. Mogiła została podwyższona, ustawiono na niej krzyż brzozy, kamienny głaz informujący kto tu spoczywa, odremontowano kapliczkę i całość estetycznie ogrodzono. W rocznicę bitwy 18 maja tegoż roku odbyła się tu podniosła uroczystość patriotyczna, a wójt gminy Jasieniec Zdzisław Karaś, przekazał

to miejsce pod opiekę młodzieży PSP w Nowej Wsi.

Dwa lata później szkoła ta w sposób niezwykle uroczysty otrzymała sztandar i imię „Bohaterskich Powstańców Styczniowych 1863 roku”. Młodzież w sposób ciągły opiekuje się mogiłą swoich patronów.

Również w miejscowości Pilica w miejscu stracenia bezimiennych powstańców mieszkańcy postawili pomnik z piaskowca. W dniach świątecznych płoną tam często znicze. Obok na niedostępnym zboczu istnieje metalowy krzyż z datą 1863 rok. Po drugiej stronie Pilicy w Rozniszewie na cmentarzu parafialnym w miejscu pochówku powstańców postawiono pomnik z napisem: *„Cześć i chwała poległym Powstańcom w roku 1863 w obronie Niepodległości Ojczyzny”*. W nieodległej Kępie Anielin, gdzie Kononowicz miał swój obóz, mieszkańcy postawili figurę z krzyżem. Lecz w czasie walk na przyczółku warecko-magnuszewskim w roku 1944 pocisk artyleryjski całkowicie ją zniszczył. Dopiero za sprawą państwa Alicji i Edwarda Zielińskich w roku 1985 postawiono w tym miejscu pomnik w formie miecza z napisem: *„Narodu mego krwią pisane czyny”*. Leżący na skarpie miecz, miał symbolizować walkę, która nie została jeszcze zakończona. Autorem projektu jest Piotr Banasik, ówczesny student wydziału rzeźby warszawskiej ASP, który pracował



Uroczystości poświęcenia pomnika Powstania Styczniowego, Anielin-Kępa, 1927 r.

pod kierunkiem prof. Stanisława Słoniny. Na cmentarzu wareckim spoczywa mjr Marcin Ropelewski pochodzący z parafii ciechanowskiej, który w powstaniu stracił nogę i mimo kalectwa został zesłany na Sybir. Tu również pochowany jest zmarły w 1926 roku Józef Manczarski, żandarm z partii Kononowicza. Władze miasta w 1960 r. postawiły na jego mogile pomnik. W roku 1927 Ochotnicza Straż Pożarna w Warce na miejscu pogrzebania Władysława Kononowicza i jego oficerów usypała kopiec a na jego szczycie usytuowano metalowy krzyż, wykonany przez pracowników Fabryki Braci Lubert. W 1960 roku władze miejskie ogrodziły ten kopiec i ustawiły głaz kamienny z nazwiskami pomordowanych powstańców. W roku 1996 burmistrz miasta dokonał modernizacji tego obiektu, m. in. wykonano nowoczesne, estetyczne ogrodzenie.

W setną rocznicę powstania – Miejska Rada Narodowa nadała ulicom miasta w dzielnicy Ostrówek nazwy: Józefa Manczarskiego, płk Władysława Kononowicza i Powstańców 1863 roku.

Staraniem Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego każdego roku wieczorem 22 stycznia odbywa się uroczystość patriotyczna poświęcona pamięci poległych w tym powstaniu. Biorą w niej udział poczty sztandarowe wielu szkół, instytucji i organizacji społecznych, grupy młodzieży i mieszkańcy. Na jej przebieg składa się wspólna modlitwa podczas Mszy św. za poległych, referat na temat działań powstańczych i składanie kwiatów na mogiłach powstańczych.

Manifestacja ta jest corocznie poprzedzona Zimowym Rajdem „Tędy szła wolność”, podczas którego młodzież szuka powstańczych śladów w terenie. Wiele innych rajdów i zlotów przebiega przez tereny uświęcone walką i ofiarą życia młodych patriotów.

Hołdem oddanym powstańcom 1863 roku była zorganizowana w 1983 staraniem dyrektora Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego pani Anny Kornatek i Towarzystwa Miłośników miasta Warki sesja popularno-naukowa. Plonem tej sesji jest wydana w roku 1987 książka „Powstanie Styczniowe na Zachodnim Mazowszu”. Wydawcą tej pracy zbiorowej są: Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych i Towarzystwo Miłośników miasta Warki. Będzie ona dla wielu pokoleń przewodnikiem po bohaterskich dziejach Mazowsza.

Gloria Victis ! Chwała Zwycięzcom !

Władysław Gwardys



foto: A. Iwanowski

Msza św. w intencji Powstańców 1863 r.

Złoty Jubileusz PTTK

foto: W. Gwardys



Podziękowanie i gratulacje za efektywne poznanie „dużej” i „małej” Ojczyzny składa Bogusław Grzanka, wicestarosta grójecki.



Poświęcenie nowego sztandaru przez ks. Andrzeja Kaczorowskiego, proboszcza parafii w Przybyszewie. Nowy sztandar słać będzie imię patrona Oddziału – wybitnego nauczyciela i regionalisty, Wiktora Krawczyka.



Pożegnanie „starego” sztandaru, z którym związane są najlepsze turystyczne wspomnienia.



50 lat na turystycznych szlakach. Sprawozdanie z dużą dozą refleksji historyczno-patriotycznych przekazuje prezes Władysław Gwardys.



Medale 50-lecia, odznaki, pamiątkowe wydawnictwa dla przyjaciół wwareckiego PTTK.

Urodziny Generała

256 rocznica urodzin Kazimierza Pułaskiego (6 marca 2001 r.)

W podniosłej atmosferze przebiegała tegoroczna uroczystość urodzin Kazimierza Pułaskiego. Pogoda dopisała, goście również.



W imieniu ambasadora USA pozdrowienia społeczeństwu miasta Pułaskiego przekazał Jeff Thiel – sekretarz ambasady USA.



Hołd Generałowi składa delegacja Dowództwa Marynarki Wojennej RP z Jerzym Chłopeckim – asystentem Dowódcy Marynarki Wojennej RP.



Przemawia Marian Górski, burmistrz Warki.



Na uroczystość przybyli m. in. od lewej: Maria Dziuba – przewodnicząca Rady Powiatu, Danuta Grabowska – poseł na Sejm RP, Wiesława Lipińska – rzecznik prasowy Marszałka Województwa Mazowieckiego, Marek Gajewski – Dyrektor OKSiW-u w Warce.



Władze powiatu grójeckiego: po środku Maria Dziuba – przewodnicząca Rady Powiatu, Władysław Piątkowski – starosta oraz Bogusław Grzanka – wicestarosta.



Dowództwo Marynarki Wojennej RP przekazuje dar dla Muzeum – obraz ORP „Generał Pułaski” pędzla kmdra ppor. Andrzeja Sobieraja.



„Następny, który po Pułaskim tak szablą włada...” – Robert Wyśmierski zdobywca złotego medalu w szabli i srebrnego w szpadzie na paraolimpiadzie w Sydney. Od starosty Grójeckiego Władysława Piątkowskiego otrzymał dar – pamiątkową szablę z napisem „Bóg – Honor – Ojczyzna”.

Uroczystość uświetniła niezawodna orkiestra „Moderato” pod kierunkiem Andrzeja Marka.
Serdecznie dziękujemy !

foto: K. Świercz-Sitkiewicz



Wernisaż wystawy prac kmdra ppor. Andrzeja Sobieraja „Morze i okręty”. Od lewej: autor prac oraz kmdr por. Wojciechowski, dyrektor Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni i Anna Kornatek.



Uczniowie PSP nr 2 pod kierunkiem wicedyrektor Krystyny Budzianowskiej – przygotowali program poetycko-muzyczny „Wolności powstał obrońca”.



Tradycja w "Czwórcie"

O przeszłości narodów opowiadają obrazy i książki. Przemawiają do nas ze ścian muzeów i z bibliotecznych pulpity. Uczymy się z nich historii. Zaglądamy dzięki nim w tajemniczą studnię czasów. Dzieła mówią o rzeczach wielkich i fascynujących, o wybitnych mężach i ich czynach.

Zarówno teraz jak i w przeszłości, nie wszystkim dane było być wielkimi. Także i mali, zwykli i zapracowani ludzie tworzyli historię. Nie zawsze z zamierzonej przeszłości doszło do nas słowo pisane. Wiele obyczajów, zachowań, poglądów było przekazywane z ust do ust w formie piosenek, legend itp.

My jesteśmy ogniem łączącym przeszłość z przyszłością. Od nas zależy trwałość tego ognia. Coraz mniejszy wpływ mają na nasze życie zmiany zachodzące w przyrodzie, następujące po sobie pory roku, zamieranie i odradzanie się świata. Jednak kiedy zbliżają się święta wielu z pośród nas wpada w podniecenie i rozpoczyna gorączkowe przygotowania, gruntowne porządki, gotowanie, wysyłanie życzeń. Często zachowujemy się w określony sposób, nie do końca rozumiejąc dlaczego.

Publiczna Szkoła Podstawowa nr 4 w Warce przez uczniów zwana „Czwórką” znajduje się na Winiarach tuż, tuż przy Muzeum im. K. Pułaskiego. To położenie (pośród zieleni wiekowych drzew, w zasięgu historii) zobowiązało nas do zawarcia w celach realizowanych przez szkołę troski o tradycję.

Dlatego od kilku lat z okazji zwycięstwa światła nad ciemnością i pokonania zimy, realizujemy w ramach Edukacji Regionalnej własny program. Głównym celem tego programu jest poznanie zwyczajów i obrzędów związanych z Wielkanocą, ale nie zapominamy także o tradycji, miłości do ojczyzny, czy aspekcie religijnym.

Corocznie, podobnie jak i w tym roku, szkoła „rozkwitła” z nadejściem wiosny. Wraz ze śmielszymi promieniami słońca coraz barwniej i piękniej robi się w szkole.

Począwszy od Środy Popielcowej aż do ostatniego dnia nauki przed feriami świątecznymi wzbogacamy nasze codzienne zajęcia o tematykę wielkanocną. W klasach robi się barwnie od gazetek, bukietów, nasze korytarze stają się weselsze. Dominują barwne pisanki, zajaczki i kurczaki.

Uczniowie nie tylko na religii odkrywają tajemnice Świąt Wielkanocnych. Nie tylko poznają techniki malowania jaj, ale śledzą drogę Słońca, obserwują zmiany zachodzące wśród roślin i zwierząt, szukają zwiastunów wiosny na lekcjach przyrody i środowiska. Badają zwyczaje rodziny, regionu, kraju, szukają informacji o Świątach w literaturze, poezji, malarstwie, muzyce w ramach języka polskiego, historii, sztuki.

Wszyscy zapisują swoje postanowienia, dobre uczynki na okres postu. Zapisane na kartkach – jajeczkach i powieszzone na gałązkach ozdobią pracownie. Te, które zamknięto w kopertach pozwolą dokonać oceny swojej wytrwałości i konsekwencji.

Powodem do radości jest Pierwszy Dzień Wiosny. Dobrze zaplanowany i urozmaicony program nauczył nasze dzieci, że „Dzień Wagarowicza” najlepiej spędzić z nami. Obowiązkową częścią jest konkurs na Marzannę i jej spalenie na placu szkolnym. Drugą część dnia spędzamy sprawdzając naszą



wiedzę w konkursach lub rywalizując o tytuł najlepszej klasy w tropieniu wiosny wg mapy w terenie. Kiedy zima zostanie pożegnana możemy pełną parą przygotowywać się do Świąt. Teraz uczniowie mogą wzmocnić swojego ducha udziałem w rekolekcjach wielkopostnych. Przygotowujemy i rozsyłamy życzenia do Przyjaciół Szkoły. Często są to kartki wykonane przez uczniów.

Kulminacją „świętowania” w szkole jest apel. Zwykle odbywa się on w dniu, w którym nie ma zajęć dydaktycznych. Wszyscy uczniowie, nauczyciele, rodzice i zaproszeni goście w galowych strojach, podekscytowani i ciekawi – zbierają się w sali gimnastycznej. Teraz dopiero mogą podziwiać prace uczniów na stole wielkanocnym. Są to: pisanki, baranki i barany z gliny, z ciasta, papieru, włóczki, palmy z kolorowej bibuły, żółte kurczaki, bukiety kwitnącej wierzby, bukiety z jajeczkami – zobowiązaniami; mazurki i baby przygotowane przez mamy oraz połówki jajek z chrzanem i solą.

Radosny nastrój udziela się wszystkim. W skupieniu oglądamy część artystyczną przygotowaną przez uczniów, słuchamy wierszy o wiosnie, lub prac o tradycji wielkanocnej. Następnie uczniowie, autorzy najciekawszych prac otrzymują nagrody. Potem pozostają tylko życzenia i dzielenie się jajkiem, w świątecznym nastroju kończymy pracę. Uczniowie zabierają do domów część świątecznego nastroju wraz z życzeniami.

Pomimo realizacji programu od kilku lat ciągle go modyfikowanie i ulepszanie powoduje, że każdego roku jest inaczej. Decyduje o tym wielkie zaangażowanie grona pedagogicznego. Niemalże znaczenie ma pomoc rodziców. Zachwyt nad pierwszym wiosennym kwiatem, radość ze zwycięstwa nad swoimi słabościami, małe dzieła wykonane własnoręcznie zaczynają być rzeczami zapomnianymi w obecnym świecie dla wielkich, silnych ludzi.

Dlatego jesteśmy dumni, że udało się naszej małej społeczności realizować program i przekazywać młodemu pokoleniu niepisane wartości. Pomimo krótkiego istnienia szkoły (7 lat) możemy się już poszczycić własnym klimatem, charakterem i przekazywanymi z roku na rok obyczajami.



Wiosenne zwyczaje

Czas jest nieubłagany. Mijając, zabiera ze sobą ludzi, wydarzenia, obyczaje. Z marcowymi i kwietniowymi dniami, po okresie umartwień wielkopostnych pod znakiem śledzia i żuru, przychodzi czas radości.

Znamy wiele zwyczajów związanych z tym okresem i praktykujemy po dziś dzień, choć część straciła swoje pierwotne znaczenie. Były jednak i takie, których ślad można już tylko odnaleźć w literaturze lub na starych rycinach.

Kto z nas wie, że 12 marca odbywały się gregoty czyli wielkie święto szkoły? Tego dnia zapisywano dzieci do szkół, a odbywało się to przy wtórce żartów i psot, oczywiście kosztem zastrachanych adeptów wiedzy. Śpiewano przy tym:

*Gre- gre - gregoty
dajcie chłopca do szkoły,
przybijcie go do słupa,
zróbcie z niego biskupa.*

Witano również wiosnę, ale odbywało się to w bliżej nieustalonym terminie, gdy słończko topiło ostatnie śniegi lub też w Wielkim Tygodniu.

Przygotowywano wówczas obowiązkową kukłę, którą wleczono po ulicach miast, aby skończyła żywot w najbliższym zbiorniku wodnym lub bagienku.

Wśród wielu obyczajów, gdzieś po drodze pojawił się znany nam doskonale 1 kwietnia: prima aprilis.

Ten był lepszy, kto dziwniejszy koncept wymyślił, ciekawszy figiel spletał, większy śmiech lub pośmiewisko wywołał. Był to przywilej, z którego korzystano nader chętnie. Zdarzali się i tacy, którzy pożyczwszy znaczną sumę pieniędzy, z wekslem datowanym 1 kwietnia, obracali swój dług w prima aprilisowy żart. Rzeczona wcześniej kukła przynosiła naszym przodkom radość niejednokrotnie. Jej zrzucanie z kościelnej wieży, bicie, rozszarpywanie, wleczenie i topienie odbywało się przy wtórce śmiechu. Są także wielkośrodkowe „judaszki”. Tym razem straszdyło symbolizowało Judasza i wyposażane było w 30 szkiełek, czyli 30 zdradliwych srebrników.

Ale przedtem była Niedziela Kwietna czyli Palmowa, w czasie której, tak jak obecnie na uroczystych nabożeństwach, święcono palmy. Oprócz tego połykano tego dnia bagniatka czyli popularne baze, zapewniając sobie w ten sposób zdrowie.

Istniał także zwyczaj - szczególnie nieprzyjemny dla chłopców, że wierzbowymi wtkami dziewczęta okładały, kogo tylko się dało, wołając - „ja nie biję, wierzba bije”. Kończyło się to czasami ostrym słowem rzuconym w chłoszczących bez litości. Przebierańcy - doskonale znani w zapusty - pojawiali się także w Palmową Niedzielę, chętnie - a jakże - zaglądając do „lokalu gastronomicznego”, żądając za uciśny wygląd należytą, płynną nagrody.

Wiele obyczajów dotyczy Wielkiego Tygodnia. Dziś nikt już nie myje nóg 12 starcom w Wielki Czwartek, tak jak to czynił jeszcze król Staś. Zebranych na ulicach nędzarzy po tej ceremonii obdarowywano sutym jadem i napiwkami.

Wielki Piątek to dzień skupienia. Tak przynajmniej chciał Kościół, a nie zawsze przestrzegano gawiedź, gromadnie z hałasem odwiedzając Groby. Obowiązkowo co najmniej 7, tak jak to każe w Krakowie tradycja dzisiaj. Tego dnia bez żalu rozstawano się z

postnym śledziem, wieszając go na drzewie i wyprawiając prześmiewczy pogrzeb.

W Wielką Sobotę tradycyjnie przygotowano świąteczne przysmaki, nie zapominając o pokropieniu. W koszykach święcono pęta kielbasy, szynki, mazurki, chrzan, no i oczywiście pisanki. Nie mogło zabraknąć masłowego lub cukrowego baranka, czasem ozdobionego - u tych z zasobną kiesą w brylantowe oczka.

Jeszcze należało przyjść na głos rezurekcyjnych dzwonów wieczorem lub o północy i już można było przystąpić do ulubionego zajęcia wszystkich - bez różnicy stanu, majątku, figury i płci - do jedzenia.

Obżarstwo możnych bezustanne i biednych w święta - było nienaruszalnym rytuałem.

Zachwyca czy przeraża bardziej opis wielkanocnego śniadania u wojewody Sapichy za czasów Władysława IV. Menu stanowiło: 4 jelenie w całości (wypchane szynkami, kielbasami i mięsem rozmaitej zwierzyny) na znak 4 pór roku. 12 dzików również z „nadszeniem” jako 12 miesięcy. Nie brakowało 52 ciast, jako tygodni oraz 365 bab w charakterze dni. Nie wspomnę o baryłkach, gąsiorach i kanwiach, jako że bez trunksów obejść się nie mogło. Niejednego ratowano z przeżarcia, szczególnie, że Polacy znani byli iż, cytując za cudzoziemskim gościem „żrą chętnie tłusto”. (Czyżby i dziś kłaniał się nam schabowy z kapustą?).

A ten jadalny dopust Boży, nie przewyższał tego, co się działo w Poniedziałek - oczywiście Lany,

Całe ekipy (niechlubny to wzór dla nas) czyhały aby zdybać na mieście jeszcze kogo suchego. Tego dnia zdarzało się wylądować niektórym w pobliskiej rzece (lodowatej!), jezioru lub co gorsza w świńskim korycie. A jeśliby jaka panna w suchej szatce tego dnia ostała, niedobrze to o niej świadczyło.

Jeszcze tylko przyjdą po dyngusie, żądając wielkanocnego okupu i już można spokojnie odchorować wszelkie świąteczne zwyczaje: niepożądaną kąpiel, prima aprilisowe wystawienie swojej osoby na pośmiewisko lub spożycie nadmiernej ilości wyrobów świątecznych.

Wspominając dawne obyczaje lub w nich uczestnicząc, warto zachować dobry humor i życzliwość, czego wszystkim życzę.

Krystyna Budzianowska

Pomóżmy dzieciom z Kresów !



Towarzystwo Miłośników m. Warki zwraca się z apelem do społeczeństwa miasta, organizacji społecznych i instytucji o pomoc w zorganizowaniu wypoczynku letniego dla dzieci polskich z rejonu Sławuty i Berezdowa na Ukrainie. Prosimy o zgłaszanie się rodzin gotowych zapewnić 3-tygodniowy pobyt dzieci we własnych domach. Organizatorem grupy na Ukrainie będzie ks. Jan Szańca - proboszcz parafii św. Doroty w Sławucie.

Zgłoszenia chętnych do przyjęcia dzieci przyjmujemy na nasz telefon redakcyjny 667 22 67.

Pierwsza rocznica podniesienia polskiej bandery wojennej na ORP „Generał Kazimierz Pułaski”

15 marca 2001 roku delegacja z Warki z burmistrzem Marianem Górskim uczestniczyła w uroczystości rocznicowej na okręcie „Generał Kazimierz Pułaski”. Przypominamy, że kontakt z Marynarką Wojenną i załogą okrętu został nawiązany przed rokiem z inicjatywy Muzeum.

Nominacje oficerskie żołnierzy AK w Warce

Zgodnie z postanowieniem Prezydenta RP z 20 października 2000 r. o nadaniu pierwszego stopnia oficerskiego, na podstawie § 134 ust. 5 Konstytucji RP oraz zgodnie z dalszymi ustawami i ustawą z 24 lipca 1999 r. o szczególnych zasadach awansowania na wyższe stopnie uczestniczących w walkach o wolność i niepodległość Polski podczas II wojny światowej. Niżej wymienieni kombatanci – żołnierze AK z Ośrodka IV w Warce zostali mianowani na podporucznika ze stopnia:

- starszego chorążego: Eligiusz Sajnok;
- młodszego chorążego: Wacław Niemojewski i Albin Regulski;
- starszego sierżanta: Jerzy Cybulski, Władysław Anyżkiewicz, Ireneusz Morawski, Jan Matlakowski, Stanisław Matlakowski, Mieczysław Przybylski, Wacław Pawlicki, Bolesław Strzeżek, Jan Tomasiak, Tadeusz Witkowski, Jerzy Kupras, Józef Szymański, Wacława Kowalska, Bolesław Sobieraj, Edmund Tomala; Ryszard Chojnacki, Zofia Donica, Jan Gajewski, Józef Grochał, Witold Grzelewski, Bronisław Jagieliński, Józef Jagieliński, Eugeniusz Jaworski, Edward Krawczyk;
- sierżanta: Wacław Lipiec, Jan Kilijański, Jan Sopel, Józef Cybulski, Anastazja Lipiec, Józef Słowiński, Władysław Pyrka, Marian Zalewski;
- szeregowca: Józef Stańczyk, Edward Włodarczyk.

Postanowienia powyższe podpisali prezydent Aleksander Kwaśniewski i premier Jerzy Buzek. Nominacje wręczał Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego gen. bryg. Zbigniew Lewandowski w asyście starosty grójeckiego Władysława Piątkowskiego



Od lewej: kontradmirał Maciej Węglewski - dowódca 3 Flotylli Okrętów, Marian Górski - burmistrz Warki, kmdr por. Marian Ambroziak – dowódca ORP „Gen. K. Pułaski” oraz kadra oficerska „naszego” okrętu.



Niezwykłe uroczysta chwila: "bandera na maszt !".



Wymiana upominków pomiędzy dowódcą fregaty a burmistrzem Warki

XXI Walny Zjazd Oddziału PTTK im. Wiktora Krawczyka w Warce

W dniu 17 marca 2001 roku w sali OKSiW-u w Warce odbył się XXI Walny Zjazd Oddziału PTTK, w którym wzięło udział 41 delegatów - przedstawicieli kół krajoznawczo-turystycznych z terenu miasta i gminy Warka oraz zaproszeni goście. Władze miasta reprezentowali burmistrz MiG Włodzimierz Dąbrówka i przewodnicząca Komisji Oświaty Teresa Knyzio.

Głównym celem zjazdu było sprawozdanie z działalności Towarzystwa w latach 1997-2000, wybór nowych władz Oddziału oraz przyjęcie programu na następną kadencję. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa przedstawili Prezes Oddziału, Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej i Przewodnicząca Sądu Koleżeńskiego. Uczestnicy Zjazdu wysoko ocenili działalność Zarządu Oddziału w Warce. W czasie dyskusji wielokrotnie podkreślano pełną zaangażowania pracę prezesa Władysława Gwardysa oraz wielką rolę Towarzystwa w życiu miasta i gminy.

W czasie obrad przyjęto uchwałę programową na następną kadencję. Najważniejsze zadania Towarzystwa w latach 2001-2004 to:

- Kultywowanie tradycji i poznawanie historii naszego regionu i Ojczyzny.
- Organizowanie imprez turystycznych i uroczystości patriotycznych.
- Przygotowanie uroczystych obchodów 140 rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego.
- Przygotowanie i odsłonięcie pamiątkowej tablicy poświęconej pamięci Wiktora Krawczyka w kaplicy PTTK Kościoła Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w Warszawie.
- Przygotowanie III Wielodyscyplinowego Zlotu Turystycznego z okazji Światowego Dnia Turystyki.

Zjazd skierował apel do władz miasta, szkół, instytucji i organizacji społecznych aby na początku nowego tysiąclecia wskrzesić stary słowiański zwyczaj sadzenia dębów i nadawania im imion osób zasłużonych.

Zarząd Oddziału zobowiązał się zasadzić dąb przy ulicy Warszawskiej przed siedzibą PTTK i nadać mu imię „Turysta”.

W wyniku tajnego głosowania obecni na Zjeździe delegaci wybrali nowe władze Towarzystwa. Nowym prezesem Oddziału PTTK im. Wiktora Krawczyka został Jarosław Górski, zaś wiceprezesami: Grażyna Jagiełło, Anna Chażyńska i Janusz Gwara. Funkcję skarbnika powierzono Andrzejowi Jasińskiemu a sekretarza – Barbarze Kozłowskiej.

XXI Walny Zjazd Oddziału uznając wielkie zasługi Władysława Gwardysa podjął uchwałę o nadaniu mu tytułu Honorowego Prezesa Oddziału im. Wiktora Krawczyka w Warce.

Nowym władzom oraz wszystkim działaczom Towarzystwa życzymy wiele satysfakcji z upowszechniania turystyki, ukazywania piękna naszego regionu i Ojczyzny oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

**Marzena Jankowska
Jolanta Sikorowska**

Wystawa - konkurs

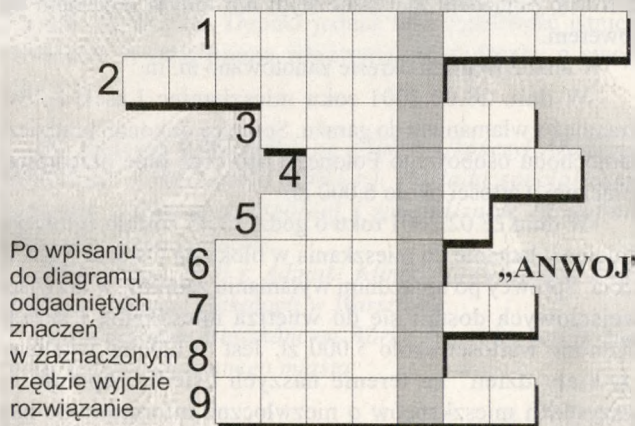
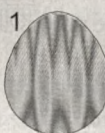
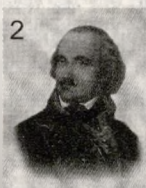
Starosta Powiatu Grójeckiego i Dyrektor Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego w Warce – Winiarach w II połowie 2001 roku organizują I wystawę konkursową rękodzieła ludowego i artystycznego Ziemi Grójeckiej.

Pragniemy pokazać wytwory talentu i wyobraźni mieszkańców naszej ziemi – te z minionego stulecia i powstające obecnie. Interesują nas prace z dziedziny sztuki i rzemiosła artystycznego zawodów wykonywanych i ginących jak: rzeźbiarstwo, hafciarstwo, tkactwo, plecionkarstwo, kowalstwo, stolarstwo, garncarstwo i inne.

Najciekawsze, nagrodzone prace zostaną pokazane na wystawie pokonkursowej i umieszczone w katalogu. Apelujemy do mieszkańców powiatu o nadsyłanie prac (minimum 5) zaopatrzonych w metrykę zawierającą podstawowe dane: imię i nazwisko autora, data i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, krótka charakterystyka obiektu (materiał, wymiary, technika). Prosimy również o nadsyłanie wszelkich informacji o osobach zajmujących się twórczością artystyczną i rękodzielnictwem na naszym terenie.

Wesołego Alleluja

w trzecim tysiącleciu



Po wpisaniu
do diagramu
odgadniętych
znaczeń
w zaznaczonym
rzędzie wyjdzie
rozwiązanie



Bezpieczne miasto

Krzysztof Wieczorek - Komendant Komisariatu Policji
dla Echa Warki

Pragnę Państwa poinformować, że w okresie ostatniego miesiąca zanotowano bardzo dużo zdarzeń na terenie działania Komisariatu Policji w Warce (przypominam, że od dnia 01.01.2001 roku obsługujemy teren gminy Warki, Chynowa i Jasieńca). Analizie poddano okres od dnia 18.02.2001 roku do dnia 18.03.2001 roku:

- zatrzymano 4 poszukiwanych listami gończymi;
- zanotowano 21 kradzieży z włamaniem, w tym 8 na terenie Warki, 6 na terenie Chynowa i 7 na terenie Jasieńca;
- zanotowano 2 wypadki drogowe (1-gm. Warka, 1- Chynów);
- zanotowano 17 kradzieży mienia (13 - Warka, 4 - Chynów);
- zaistniało 17 kolizji drogowych (12 - Warka, 5 - Jasieniec);
- zatrzymano 15 nietrzeźwych kierujących, w tym 9 kierujących pojazdami i 6 rowerzystów (9 - Warka, 2 - Chynów, 4 - Jasieniec);
- przeprowadzono 22 interwencje w tym 16 domowych i 6 w innych miejscach (11 - Warka, 9 - Chynów, 2 - Jasieniec);
- zatrzymano 7 dowodów rejestracyjnych;
- zanotowano 2 przestępstwa pobicia (1 - Chynów, 1 - Jasieniec);
- zanotowano 4 kradzieże pojazdów (1 - Warka, 2 - Chynów, 1 - Jasieniec);
- zanotowano 4 rozboje w Warce;
- zarejestrowano 1 pożar w Warce;
- w Policyjnej Izbie Zatrzymań w KP Warka osadzono aż 31 osób, w tym 12 sprawców przestępstw, 6 sprawców wykroczeń i 10 osób z interwencji domowych do wytrzeźwienia oraz 2 do dyspozycji innych jednostek policyjnych.

Niepokojącym zjawiskiem jest liczba zatrzymanych nietrzeźwych kierujących rowerami. W analizowanym okresie zatrzymano 6, w tym aż 5 na terenie Warki i 1 na terenie Jasieńca. Jakie zagrożenie w ruchu drogowym sprawiają nietrzeźwi rowerzyści to można sobie wyobrazić, gdyż wszyscy z nich byli w stanie nietrzeźwym ponad 2 promile alkoholu (najwięcej 2,92 promile).

Z uwagi na powyższe pragnę jeszcze raz przypomnieć, że kierowanie pojazdem mechanicznym lub innym pojazdem (także rowerem) w stanie nietrzeźwym obecnie traktowane jest jako przestępstwo określone w art. 187a § 1 i 2 k.k. Chcę również uświadomić Państwu, że policjant ma prawo zatrzymać prawo jazdy w przypadku kierowania w stanie nietrzeźwym zarówno pojazdem mechanicznym lub innym pojazdem np. rowerem.

W analizowanym okresie zanotowano m. in.:

-W dniu 28.02.2001 roku mieszkaniec Lasek zgłosił kradzież z włamaniem do garażu. Sprawcy dokonali kradzieży samochodu osobowego Polonez Caro oraz inne przedmioty o łącznej wartości około 6.000 zł.

-W dniu 28.02.2001 roku o godz. 13.45 zostało zgłoszone kolejne włamanie do mieszkania w bloku na Osiedlu XXXV-lecia. Sprawcy po uprzednim wyłamaniu zamków w drzwiach wejściowych dostali się do wnętrza mieszkania i skradli biżuterię wartości około 5.000 zł. Jest to kolejne włamanie „w biały dzień” na terenie naszych osiedli. Apeluję do wszystkich mieszkańców o niezwłoczne informowanie nas, nawet anonimowo, o osobach zachowujących się podejrzanie

w okolicy osiedli – korzystając z nr telefonu 997 lub telefonu zaufania 664 56 00. Ponadto apeluję o zwracanie uwagi na mieszkania najbliższych sąsiadów, których nie ma w domu i o każdym niepokojącym sygnale niezwłocznie powiadamiać tutaj. Komisariat.

-W nocy z 3 marca 2001 roku nieznani sprawcy dokonali kradzieży z włamaniem na Placu Czarnieckiego w Warce do sklepu wielobranżowego. Sprawcy dokonali zaboru 7 telefonów komórkowych o ogólnej wartości około 10.000 zł.

-W dniu 06.03.2001 roku około godz. 17.00 w Warce na ul. Nowakowskiego został napadnięty przez kilku n/n sprawców nietrzeźwy mieszkaniec Warki. Sprawcy dokonali kradzieży pieniędzy na szkodę tego mężczyzny.

-W dniu 08.03.2001 roku we wczesnych godzinach rannych policjanci z patrolu zatrzymali na „gorącym uczynku” sprawców kradzieży przewodów elektrycznych z terenu targowiska miejskiego w Warce. Sprawcami okazali się mieszkańcy Warki, którzy zostali zatrzymani w PIZ.

-W dniu 11.03.2001 roku na dworcu PKP dokonano rozboju na dwóch obywatelach Ukrainy. Podjęte czynności policyjne doprowadziły do ustalenia sprawców tego napadu, którymi okazali się również obywatele Ukrainy, którzy zostali zatrzymani w PIZ a następnie zostali tymczasowo aresztowani przez Sąd Rejonowy w Grójcu. W toku dochodzenia ustalono, że ci sami sprawcy dzień wcześniej dokonali jeszcze jednego rozboju na błoniach Warki lecz w tym przypadku pokrzywdzonymi okazali się mieszkańcy Warki.

-W dniu 12.03.2001 roku około godz. 18.30 na ul. Gośniewskiej został napadnięty przez n/n sprawcę pracownik Browarów Warka. Pokrzywdzony zdołał obronić się przed napastnikiem i powiadomić dyżurnego z KP Warka. Z udziałem pokrzywdzonego podjęto penetrację terenu przyległego i w okolicach stacji PKP w Warce zatrzymano sprawcę tego napadu. Sprawcą okazał się mieszkaniec Pionek, który został zatrzymany i osadzony w PIZ KP Warka.

-W dniu 13.03.2001 roku około godz. 14.00 w Warce przy ul. Puławskiej n/n sprawca wykorzystując nieuwagę właścicielki domu jednorodzinnego wszedł do mieszkania i dokonał zaboru sprzętu RTV wartości około 2.000 zł. Właścicielka po zorientowaniu się, że została okradzona niezwłocznie poinformowała tutaj. KP i podczas penetracji przez policjantów ul. Puławskiej w pościgu zatrzymano sprawcę tej kradzieży i odzyskano mienie. Sprawcą okazał się mieszkaniec Warki, który został zatrzymany w PIZ tutaj. KP.

Centrum Praw Kobiet w Warce

zaprasza

w ostatni poniedziałek każdego
miesiąca w godzinach 16.00 - 19.00
do lokalu przy ul. Grójeckiej 24

„Wyprzedzić raka”-jak można to zrobić ?

Co zrobić, żeby nie zachorować na raka ? Jak ustrzec się choroby nowotworowej ? Takie pytania zadajemy sobie wszyscy. Często podyktowane są one obawą przed zachorowaniem i to zwłaszcza wówczas, gdy choroba ta dotyka naszych bliskich, naszych znajomych. Powszechnie znane zalecenia: niepalenie tytoniu, zdrowe odżywianie, aktywny wypoczynek, unikanie bądź redukcja nadwagi – odnoszą się głównie do chorób układu krążenia i chorób nowotworowych.

Wiadomo, że niektóre czynniki predysponują do powstania nowotworu. Najbardziej znanym przykładem jest rakotwórcze działanie dymu tytoniowego i związane z nim ryzyko zachorowania na raka płuc, wargi, języka, gardła, krtani, trzustki, nerki. Niestety w większości wypadków nie znamy przyczyny powstawania nowotworu. Nie wiemy kiedy pojawiają się komórki, które mogą przeistoczyć się w guz nowotworowy. Nie znamy sposobu wykrycia takich pojedynczych komórek. Tymczasem komórki dzielą się, podwajają swoją masę, przybierają postać guza. Lecz nawet wówczas, gdy guz zbudowany jest już z około miliona komórek, to nadal jest on wielkości łebka od szpilki. Pierwszy etap rozwoju i wzrastania guza nowotworowego najczęściej przebiega bez żadnych objawów, które mogłyby budzić niepokój. Jest to jednocześnie ten okres rozwoju, w którym guz jest na tyle mały, że jego wykrycie i właściwe leczenie daje niemal pewność trwałego wyleczenia i to niezależnie od tego czy jest to nowotwór złośliwy, czy też nie. W tym celu w wielu krajach prowadzone są tzw. badania przesiewowe. Ich zadaniem jest wykrycie wczesnych postaci raka lub zmian, które dopiero mogą przekształcić się w nowotwór złośliwy. Badania te dotyczą pacjentów, którzy czują się dobrze, nie mają objawów choroby i w ogólnym pojęciu są zdrowi. Przeprowadza się je u osób w określonych grupach wiekowych w zależności od tego jakiego problemu dotyczą. Szeroko rozpowszechniona w prasie, telewizji i radiu akcja zachęcająca kobiety po 40 roku życia do wykonania kontrolnej mammografii jest właśnie przykładem takich badań przesiewowych. Mniej znane są możliwości badań mających na celu wykrycie zmian innych niż guzy piersi. A możliwości takie istnieją. W 2000 roku Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej przy współudziale centrum onkologii rozpoczęło w ramach tzw. Narodowego Programu Zwalczenia Raka program badań przesiewowych, dotyczących wczesnego wykrycia takich nowotworów jak: rak piersi, rak jelita grubego, rak szyjki macicy oraz rak prostaty. Dokładne omówienie każdego z tych programów wymagałoby znacznie szerszej publikacji.

Skoncentruję się zatem jedynie na przybliżeniu możliwości profilaktycznych badań jelita grubego. Problem jest o tyle istotny, że rak jelita grubego stanowi drugą pod względem częstości (po raku płuca u mężczyzn i raku piersi u kobiet) przyczynę zachorowań i zgonów z powodu choroby nowotworowej. Jednocześnie wyniki jego leczenia są w Polsce o połowę gorsze, niż w krajach zachodnioeuropejskich. Przyczyna tak złej sytuacji leży w tym, że wykrywamy ten nowotwór zbyt późno. Leczenie zaczynamy w chwili, gdy zaawansowanie nowotworu jest już znaczne. Winić za ten stan rzeczy należy

zarówno lekarzy jak i pacjentów. Jak często zdarza się, że widząc krew w stolcu „a priori” uznajemy, że są to żylaki odbytu i kupujemy dostępne bez recepty czopki bądź maści „lecząc się” sami, gdyż boimy się lub krepujemy się wizyty u lekarza ? Z drugiej zaś strony lekarz niekiedy błędnie zakłada, że objawy zgłaszane przez chorego związane są wyłącznie z hemoroidami i zaniebduje dalszych badań ?

Aby jednak „wyprzedzić raka” trzeba go wykryć, gdy nie daje on jeszcze żadnych objawów. W przypadku jelita grubego badaniem, które pozwala to osiągnąć jest tzw. kolonoskopia. Polega ona na wprowadzeniu przez odbyt giętkiego przewodu zaopatrzonego w światłowód, dzięki któremu lekarz może ocenić wygląd całego jelita grubego. Można w ten sposób wykryć nie tylko wczesną postać raka ale również te zmiany, które dopiero mogą przekształcić się w nowotwór złośliwy (tzw. polipy jelita). Czy wszyscy powinniśmy poddać się takiemu badaniu? Na pewno nie ma takiej potrzeby. Zbadać należy każdego, u kogo obserwuje się niepokojące objawy takie jak: krwawienie z odbytu nie związane z hemoroidami, istotną zmianę rytmu wypróżnień, chudnięcie bądź anemiam. Skierowanie na te badanie wystawia lekarz pierwszego kontaktu w oparciu o informacje zebrane od pacjenta oraz na podstawie wyniku badania brzucha i badania przez odbyt. Wspomniany powyżej program badań przesiewowych umożliwia **bezpłatne** wykonanie kolonoskopii wszystkim pacjentom w wieku 50-65 lat, którzy nie zgłaszają żadnych objawów sugerujących istnienie choroby nowotworowej jelita grubego oraz osobom już od 40 roku życia, które miały w rodzinie przynajmniej jednego krewnego I stopnia (rodzice, rodzeństwo, dzieci) z rakiem jelita grubego. Badania wykonywane są w Centrum Onkologii w Warszawie przez doświadczonych lekarzy specjalizujących się w leczeniu chorób przewodu pokarmowego (gastroenterologów). Skierowaniem na badania jest w tym przypadku ankieta wypełniona przez osobę gotową poddać się kolonoskopii oraz podpisana przez lekarza kierującego.

Blizsze szczegóły dotyczące Programu Badań Przesiewowych uzyskać można dzwoniąc do Kliniki Gastroenterologii w Centrum Onkologii pod numer (022) 644 50 24 wew. 24 45 w godz. 10-13.

Trudno powiedzieć jak długo jeszcze realizowany będzie ten program. Zależać to będzie w znacznej mierze od środków finansowych przeznaczonych przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej. Dopóki jednak taka możliwość istnieje zachęcam do aktywnego włączenia się w troskę o swoje zdrowie.

Dr Andrzej Rutkowski, ur. 1966 r. Ukończył Akademię Medyczną w Warszawie (1992 r.). Posiada specjalizację I stopnia z Chirurgii Ogólnej i specjalizację II stopnia z Chirurgii Onkologicznej.

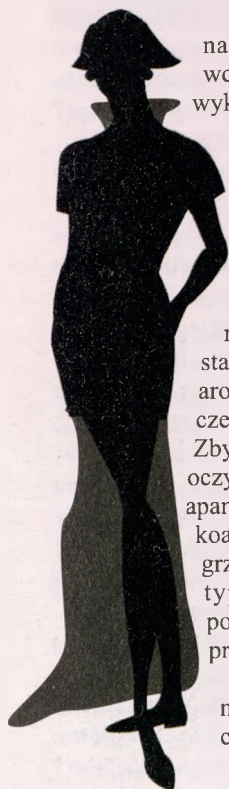
Od kwietnia 2000 r. Adiunkt Kliniki Nowotworów Jelita Grubego Centrum Onkologii w Warszawie.

Jest rodowitym mieszkańcem Warki. Jego idea jest pomoc społeczeństwu rodzinnego miasta.

Swojskie klimaty !

Gry i zabawy ludu wareckiego

Kto się boi Czarnej Damy



Tym razem będzie o duchach. Złych duchach naszego miasta. O niektórych pisaliśmy wcześniej; to ci, którzy "talenty" literackie wykorzystują do pisania wrednych anonimów i donosów. Niekiedy - dla zmylenia przeciwnika - podpisują je nazwiskiem. Oczywiście cudzym. Od czasu do czasu nękają Echo Warki dostarczając nam tematów na ostatnią stronę.

Jest również inna grupa cwaniacy, którym wydaje się, że są właścicielami naszego miasta. Jedni mają szmal, drudzy stanowiska. Tak jednych jak i drugich cechuje arogancja i nie wiedzieć czemu przeświadczenie o własnej wyjątkowości i bezkarności. Zbytnią pewnością siebie pokrywają kompleksy i oczywisty brak kompetencji. Zażarcie walczą o apanaże i zaszczyty; gotowi są nawet utworzyć koalicję z dotychczasowymi przeciwnikami. Nie grzeszą lojalnością i cywilną odwagą, toteż tego typu nieformalne związki powstają w podziemiu. "Wypełzną" na światło dzienne tuż przed wyborami.

Na złe duchy wszelkiej maści mamy niezawodny, skuteczny sposób: Czarna Dama czuwa !

AK



Wareckie dylematy

Głowy miasta powinny być szczególnie chronione ...



Małolaty za kraty ?

21 marca przeżyliśmy na Winiarach kolejny dzień wagarowicza: istny horror ! Zwiedzająca Muzeum grupa młodzieży z Łukowa została zaatakowana przez kilkunastu miejscowych wyrostków, wyjątkowo agresywnych. Prerażeni wycieczkowicze wraz z pedagogami schronili się w Muzeum. "Dzielne" wareckie małolaty przypuściły szturm na budynek; posypały się wyzwiska, pogrożki, kopniakami próbowano sforsować drzwi.

W końcowej fazie akcji mimowolnymi świadkami stali się honorowi goście AK-owskiej uroczystości, którzy przybyli właśnie do Muzeum. Interweniowała - na szczęście skutecznie - policja i po kilkunastominutowym pościgu sprawcy zajęcia znaleźli się w komisariacie.

W ten sposób część miejscowej młodzieży powitała wiosnę. Skóra cierpienie, co będzie za rok !

AK

Echo Warki redaguje zespół: Anna Kornatek /redaktor naczelny/, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Krzysztof Wieczorek, Jacek Matlakowski, Andrzej Wojakowski. Materiał ilustracyjny z archiwum Muzeum. **Adres redakcji:** Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego, 05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24, tel./fax (048) 667 22 67. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Wszystkie publikowane materiały są chronione prawem autorskim.

Druk: Agencja "TeWi" 96-500 Sochaczew tel.: (0-46) 862 26 26